



Nie chcą buraków. Wolać kapustę

Co powinno robić miasto, by przyciągnąć studentów? Płatne staże i praktyki, dopłaty do akademików, darmowe kursy językowe i szkolenia, konkursy dla przedsiębiorczych to oferta programu „Młodzi w Łodzi”. Czy da się zrobić coś więcej?

MICHAŁ FRĄK

O kres transformacji dla Łodzi był okrutny. Na początku lat 90. w mieście szwaczek, tkalni i farbiarni niemal z dnia na dzień upadł przemysł włókienniczy. Powstała po nim wielka dziura trzeba było czymś wypełnić i przez długie lata władze zastanawiały się, z czego zbudować nową tkankę miasta. Pomysły były różne. Postawiono na przemysł AGD, BPO i IT, do rozwoju potrzebowały one młodych zdolnych ludzi, a z nimi był problem.

130 km od miasta, w którym trzeba było walczyć o każdą pracę, funkcjonowało prawdziwe eldorado. Stolica jak odkurzacz wciągała ludzi. Każdy, kto miał głowę na karku i trochę oleju w głowie, jechał tam walczyć o karierę i pieniądze. Przez jakiś czas Łódź biernie patrzyła, jak najlepsi opuszczają miasto, aż wreszcie w 2008 roku ktoś powiedział „stop”. Magistrat uruchomił akcję „Młodzi w Łodzi”.

Na początku były kampanie billboardowe. Kontrowersyjne, ale zapadające w pamięć. Jedno z haseł: „W Łodzi moja firma tonie... w morzu złości” - druga część zdania trafiła na wielkie plakaty dopiero dwa tygodnie po pierwszej. Oburzeni łodzianie

MATERIAŁ PRASOWY

WYBIERZ ŁÓDŹ!
MNIJ BURAKÓW,
WIECEJ KAPUSTY!
STYPENDIA
I DOFINANSOWANIE AKADEMİKÓW
LISTA NR 1
www.mlodziwlodzi.pl



Akcję „Młodzi w Łodzi” od początku wspierają kampanie billboardowe. W jednej z edycji wzięli udział młodzi łodzianie, laureaci konkursu na twarz programu

nie wiedzieli, co oznaczają deprecjonujące miasto hasła. Dopiero po kilkunastu dniach okazało się, o co chodzi.

Druga edycja billboardów była już spokojniejsza, ale hasła też były oryginalne. Na plakatach można było zobaczyć zwycięzców konkursu ogłoszonego przez Urząd Miasta Łodzi - prawdziwych młodych ludzi z Łodzi zachęcających do studiowania w ich mieście. A do tego slogany: „Mniej

stolków, więcej stanowisk” promował praktyki i staże dla studentów. „Mniej buraków, więcej kapusty” pokazywał, na jakie stypendia mogą liczyć młodzi. „Mniej bajerów, więcej inżynierów” zachęcał do studiowania na Politechnice Łódzkiej, a „Mniej kręcenia, więcej filmów” promował wydarzenia kulturalne w Łodzi.

Przez trzy lata program „Młodzi w Łodzi” rósł i dzisiaj jest współ-

nym mianownikiem dla wielu inicjatyw skierowanych do młodych. Obecnie współpracę przy różnych projektach deklaruje 60 firm. Fundują m.in. stypendia dla najlepszych studentów. Zwrot kosztów zakwaterowania w akademikach dostało pięć osób, a 30 uczestniczyło w bezpłatnym kursie języka angielskiego. Na praktyki i staże poszło 600 studentów.

Akcja cieszy się popularnością także w internecie - portal internetowy stworzony dla potrzeb projektu od wiedzy tygodniowo około 1,8 tys. osób. W tegorocznej edycji praktyk wakacyjnych wynagrodzenie wahało się od 700 do nawet 1750 zł brutto. Wpłynęło blisko tysiąc aplikacji. A w bezpłatnych szkoleniach dla studentów udział wzięło prawie 1,6 tys. osób.

Na początku roku akademickiego odbyła się kampania promocyjna „FreeDOM dla studenta”. Był to konkurs, w którym każdy student mógł walczyć o to, żeby przez rok wynajmować bez żadnych opłat mieszkanie w Łodzi. Wystarczyło nakręcić krótki filmik zachęcający w oryginalny, zabawny i interesujący sposób do studiowania w Łodzi. Do wygrania oprócz mieszkań były: trzy jednoosobowe pokoje w akademiku, laptop oraz pralka i zmywarka.

Łódź to miasto BPO. Branża chętnie zatrudnia młodych, dobrze płaci, ale jest jeden warunek. Trzeba znać języki. I nie chodzi tu o angielski, niemiecki czy francuski. Pracodawcom zależy na językach niszowych, dlatego magistrat wspiera chętnych do nauki czeskiego, duńskiego, fińskiego, norweskiego, niderlandzkiego i portugalskiego.

Z myślą o przyszłych biznesmenach i właścicielach firm zorganizowano zabawę „Mam pomysł na biznes”. Inicjatywa ma wspierać realizację najlepszych biznesplanów. Wszyscy uczestnicy, którzy zgłosili się z pomysłem, mają możliwość udziału w bezpłatnych szkoleniach i indywidualnym doradztwie. Najlepsi dostali nagrody, m.in. pieniądze, notebooki, drukarki, kursy językowe oraz bezpłatną obsługę księgową przyszłego przedsiębiorstwa. W tym roku do konkursu zgłosiły się 153 osoby.

Program „Młodzi w Łodzi” mimo krótkiej historii stał się już rozpoznawalny i - co szczególnie ważne - lubiany przez młodych ludzi. Badania przeprowadzane systematycznie wśród łódzkich studentów pokazują, że ponad 80 proc. spośród osób, które słyszały o jakiegokolwiek akcji skierowanej do młodych ludzi w Łodzi, wskazuje program „Młodzi w Łodzi” jako przykład tego typu działań. ●

Program
Młodzi w Łodzi

www.mlodziwlodzi.pl



stypendia

szkolenia

języki obce

studia

staże

praktyki

praca

konkursy

Partnerzy programu



Pieniądze i studia dla start-upów

Na Uniwersytecie Łódzkim ruszają studia podyplomowe dla młodych przedsiębiorców. Oprócz wiedzy, jak wprowadzać produkty na rynek, uczestnicy będą mogli zdobyć pieniądze na realizację pomysłów. I to nie małe, bo do 200 tys. euro

MICHAŁ FRAK

•• Prawdziwą bolączką biznesowych studiów przez wiele lat była przewaga teorii nad praktyką. Nowe studia podyplomowe Uniwersytetu Łódzkiego dla start-upów mają być przykładem dobrej praktyki. Bo aby je zaliczyć, trzeba będzie opracować projekt, który da się wprowadzić na rynek. Mało tego. Uczelnia zadbała o finansowanie pomysłów młodych przedsiębiorców. Dzięki współpracy z funduszem inwestycyjnym typu venture capital na realizację najlepszych projektów nie zabraknie pieniędzy. Można dostać do 200 tys. euro.

Start-up to bardzo młoda firma. Czasem sam pomysł. Jeszcze kilka lat temu osoby, które zaczynały w ten sposób przygodę z biznesem, nie miały łatwego życia. Banki nawet nie chciały słyszeć o finansowaniu ryzykownych przedsięwzięć. Żądały gigantycznych zabezpieczeń, czasem wielokrotnie przewyższających kwotę pożyczki. Nie wiadomo, ile dobrych pomysłów z tego powodu nigdy nie ujrzało światła dziennego.

Z czasem jak polska gospodarka coraz bardziej przypominała zachodnią, pojawiły się fundusze kapitału zalążkowego, tzw. seed capital i venture capital. Finansują ryzykowne, ale potencjalnie bardzo dochodowe biznesy. Dzisiaj młodzi przedsiębiorcy szukający pieniędzy mogą iść też do anioła biznesu. To osoby, które



Znana już w całej Polsce firma Listonic jest jednym z pierwszych łódzkich start-upów

zgrupowały już duży majątek i szukają ciekawych pomysłów na biznes.

Najwięcej start-upów powstaje w branży internetowej. Tam najłatwiej zrobić coś z niczego. Zdarza się, że dobry pomysł i napisana gdzieś w garażu aplikacja stają się prawdziwą żyłą złota. Ale żeby internetowy

biznes wypalił, nie wystarczy napisać program i nie wystarczy stworzyć nawet najlepszą stronę internetową. Biznes musi na siebie zarabiać, a to już nie jest takie proste. I właśnie tego można będzie nauczyć się na nowych studiach podyplomowych Uniwersytetu Łódzkiego.

Wziąć w nich udział może każdy, kto ma tytuł licencjata lub magistra. Po ich ukończeniu absolwent będzie umiał tworzyć aplikacje internetowe i mobilne z wykorzystaniem najnowszych technologii. Ale najważniejsze, że dowie się, jak pracować nad projektem informatycznym jako

przedsięwzięciem biznesowym. - Nasza kadra składa się z doświadczonych projektantów, którzy od lat wdrażają swoje rozwiązania i tworzą projekty dla dużych firm - zapewnia Michał Kędziński z UŁ. Dodatkowo na zajęcia będą zapraszane osoby związane z pozyskiwaniem środków i łączeniem projektantów i inwestorów. Będą też organizowane prelekcje prowadzone przez ludzi, którym udało się z sukcesem sprzedać internetowy pomysł.

Studia i ich kontynuacja w postaci rzeczywiście wprowadzanego na rynek produktu są możliwe dzięki współpracy uczelni z Fundacją Uniwersytetu Łódzkiego Centrum Innowacji - Akcelerator Technologii. CIAT dostał ponad 8 mln zł dofinansowania z Unii Europejskiej na wspieranie start-upów.

Pomoc będzie przebiegać dwuetapowo. Najpierw jest tzw. preinkubacja. Pomysłodawcy po wstępnej weryfikacji pomysłu przez ekspertów otrzymają wsparcie w zakresie doradztwa, ekspertyzę ekonomicznych, ekspertyzę technicznych i technologicznych oraz prawnych. Później CIAT, działając jako fundusz typu venture capital, zainwestuje w konkretne projekty do 200 tys. euro. Z autorem pomysłu utworzy spółkę, w której obejmie co najmniej 50 proc. udziałów.

Zgłoszenia na studia przyjmuje dziekanat Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej. Więcej informacji można uzyskać pod nr. tel. 42 635 57 42. ●

Wystartują w karierę z pomocą Uniwersytetu Łódzkiego

•• **O kogo pracodawcy będą się bić? – zastanawiają się młodzi przed pójściem na studia. – O kogoś z otwartą głową, chęcią do pracy, znajomością języków obcych i umiejętnością obsługi komputera – odpowiadają łódzcy menedżerowie biorący udział w projekcie Uniwersytetu Łódzkiego.**

„Start w karierę” to projekt Uniwersytetu Łódzkiego, w którym pracodawcy spotykają się z uczniami szkół średnich i ich rodzicami. Po co? Bo aż jedna trzecia bezrobotnych poniżej 25. roku życia to absolwenci uczelni wyższych. Dlatego tak ważne jest, żeby młodzi ludzie od razu wybrali najlepszy dla siebie kierunek.

Z badania przeprowadzonego przez UŁ wynika, że aż 70 proc. młodych ludzi decyzję o wyborze studiów konsultuje z rodzicami. Dlatego podczas jednego ze spotkań z młodzieżą psycholog Anna Rogozińska-Pawelczyk radziła rodzicom, żeby jak najwięcej rozmawiali o tym z dziećmi. - Ważne, aby był to dialog maksymalnie naturalny, nie ma się co silić na fachowy język - tłumaczyła. Rogozińska-Pawelczyk przekonywała, że przy takich rozmowach nie należy się bać wyrażania zdania odmiennego od zdania dziecka. - Ale trzeba pamiętać, żeby szanować i starać się zrozumieć to, co młody człowiek do nas mówi - przekonywała.

Marcie Grzędzowskiej, tegorocznej maturzystce, o spotkaniu z pracodawcami powiedział szkolny pedagog. - Przyszłam tu, żeby dowiedzieć się, jakie oczekiwania mają pracodawcy wobec młodych ludzi. Jeszcze nie wiem, czy wybiorę uni-



Wiele młodych osób nie wie, czym kierować się przy wyborze studiów. Spotkania takie jak „Start w karierę” mają im pomóc w podjęciu decyzji

wersytet, czy politechnikę. W pracy chciałabym dużo podróżować, mieć kontakt z ludźmi i pracować w międzynarodowym zespole - mówi Marta.

Najliczniejszą grupę wśród publiczności stanowili uczniowie. Chcieli się dowiedzieć, czego pracodawcy będą od nich oczekiwać. - Otwarta głowa, chęć do pracy, języki obce i umiejętność obsługi komputera - takie wymagania wymieniała Katarzyna Bodziańska-Kulik, wicedyrektor departamentu rekrutacji i szkoleń w BRE Banku. - Bardziej zależy nam na tym, żeby ktoś chciał się uczyć, niż żeby miał szereg wieciek.

Marek Gajownikiewicz, dyrektor firmy Ericpol Telecom, zatrudniającej

ponad tysiąc informatyków, tłumaczył, że nie każdy, kto umie i lubi się bawić komputerem, będzie dobrym informatykiem. - Trafia do nas mnóstwo młodych ludzi, którzy dopiero po studiach orientują się, że to nie dla nich. Warto pomyśleć o tym wcześniej - przekonywał Gajownikiewicz.

- Rodzice i uczniowie nie zdają sobie sprawy, że studia są efektem tego, czego dzieci nauczyły się wcześniej. Kandydat powinien już na etapie rekrutacji na studia znać co najmniej jeden język obcy. Podobnie jest z innymi umiejętnościami - tłumaczy Maciej Kozakiewicz, pełnomocnik rektora UŁ ds. kontaktów z pracodawcami i organizator spotkania. ●

MICHAŁ FRAK

Login i hasło zamiast dowodu?

•• **Koniec z wertowaniem setek kart pacjentów. Koniec z bieganiem od jednego archiwum do drugiego. Uniwersytet Łódzki i Uniwersytecki Szpital im. Barlickiego w Łodzi pracują nad „Elektroniczną Kliniką”.**

Dla każdego pacjenta korzystanie z państwowej służby zdrowia to podwójna tortura. Mało że trzeba stać godzinami w kolejkach, to jeszcze zazwyczaj trzeba mieć przy sobie wyniki badań. Jeśli lekarz nie będzie miał dostępu do historii choroby pacjenta, to proces leczenia się wydłuży. A wystarczyłoby wprowadzić system informatyczny, by wszystko dostępne było po kilku kliknięciach myszką. Wielu pacjentom nie mieści się w głowie, dlaczego do tej pory nie zdecydowano się na ten, wydawałoby się, oczywisty krok.

Jeszcze dużo czasu upłynie, zanim u każdego lekarza zamiast karty pacjenta podawać się będzie login i hasło. Ale już teraz są miejsca, w których papierową dokumentację zastępuje się elektroniczną. W Krakowie testowane jest Internetowe Konto Pacjenta (IKP), a w Łodzi powstaje pilotażowy projekt pt. „Elektroniczna Klinika”. Pracują nad nią Klinika Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Estetycznej Uniwersyteckiego Szpitala im. Barlickiego w Łodzi oraz Katedra Informatyki Ekonomicznej Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego.

- Chodzi o to, aby lekarze z kliniki mogli wprowadzać, modyfikować i filtrować dane dotyczące przebiegu leczenia pacjentów w postaci elektronicznej - mówi Karol Korczak, asystent w Katedrze Informatyki Ekonomicznej UŁ.

Celem projektu jest stworzenie wewnętrznego systemu informacji medycznej. Dzięki niemu będzie można bardzo szybko określić częstość

występowania poszczególnych jednostek chorobowych wraz z natychmiastowym wglądem w dokumentację fotograficzną. Teraz wymaga to mozolnego przeglądania i analizowania dokumentacji w formie papierowej. - Taki system skróci czas wypełniania dokumentacji, co pozwoli na poświęcenie większej ilości czasu pacjentom - mówi prof. dr hab. n. med. Bogusław Antoszewski, specjalista chirurgii plastycznej i p.o. ordynator Oddziału Klinicznego Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Estetycznej Szpitala im. Barlickiego w Łodzi.

Opracowanie takiego systemu nie jest łatwe. Obszerne kartoteki w klinice zawierają nie tylko dokumentację w formie papierowej, lecz także fotografie pacjentów. Je też trzeba w odpowiedni sposób archiwizować i katalogować. - Co również stanowi jeden z priorytetów projektu - dodaje prof. dr hab. Marian Niedźwiedziński, kierownik Katedry Informatyki Ekonomicznej UŁ.

System informacji medycznej na razie będzie służył jedynie do celów naukowych. Ale wykonana praca być może w przyszłości posłuży również do komunikacji lekarzy z pacjentami. - Jednak zanim tak się stanie, trzeba będzie rozwiązać bardzo istotne kwestie związane z bezpieczeństwem danych pacjentów i ochroną tajemnicy lekarskiej - tłumaczy Korczak.

Naukowcy pracę nad systemem rozpoczną od szczegółowej analizy potrzeb i opracowania projektu systemu. Później przyjdzie czas na tworzenie oprogramowania, jego testowanie i moźolne wprowadzanie danych. Prace powinny zostać zakończone na początku 2013 r. - Jednak sprawna realizacja projektu uzależniona będzie w dużym stopniu od uzyskania niezbędnych środków finansowych - zaznacza prof. Niedźwiedziński z UŁ. ●

MICHAŁ FRAK

RP

Po krew na Facebook

Pomysł łódzkich studentów może zrewolucjonizować pracę centrów krwiodawstwa na całym świecie. Młodzi informatycy wygrali ogólnopolską część konkursu Microsoftu, a teraz system pilotażowo wdrażają w Łodzi

MICHAŁ FRAK

Karambol na autostradzie. Dziesiątki zmiżdżonych samochodów. Karetki jedna po drugiej odjeżdżają z miejsca tragedii i rozwożą rannych do szpitali. Tam lekarze postawieni na nogi uwijają się jak w ukropie. W szpitalach zaczyna brakować krwi. Media alarmują: „Potrzebna krew! Natychmiast!”. Ludzie wstrząśnięci rozmiarem tragedii w odruchu serca się zgłaszają. Ale nie wiedzą, czy mogą i gdzie mają zadzwonić. Część z nich nie wie nawet, jaką ma grupę krwi. Na ulicach miasta korki jak zwykle. Tylko przemycający na sygnale między sznurami pojazdów samochód z napisem „Transport krwi” świadczy o tym, że wydarzyła się tragedia. Takie czarne scenariusze śnią się po nocach pracownikom centrów krwiodawstwa na całym świecie. Ale wkrótce to może się zmienić. Pięciu studentów Politechniki Łódzkiej wymyśliło LifeCircle+.

Był listopad 2010 r. Marcin Franc rozwił na Politechnice Łódzkiej kilkanaście plakatów: „Szukam chętnych do udziału w Imagine Cup 2011”. To konkurs dla programistów organizowany przez Microsoft. Na ogłoszenie odpowiedziało pięć osób - młodzi programiści i grafik komputerowy. Tak powstał zespół CodeRaiders. Dominik Dereń, Piotr Jaszczuk, Michał Orzelek, Błażej Rybczyński i Michał Skuza od razu wzięli się do pracy. Kierował nimi Mar-



Marcin Franc, inicjator LifeCircle+, współautorów projektu szukał wśród studentów swojego wydziału na Politechnice Łódzkiej

cin, na co dzień pracownik dużej firmy zajmującej się produkcją samochodowych systemów nawigacyjnych, a także doktorant w Katedrze Mikroelektroniki i Technik Informatycznych PŁ.

LifeCircle+ to system informatyczny. Składa się z aplikacji dla centrów krwiodawstwa i oprogramowania na telefony komórkowe. Jak działa? W bazie danych LifeCircle+ są informacje o potencjalnych dawcach krwi. Użytkownicy w prosty sposób zaznaczają w komórce, czy w danym momencie mogliby oddać krew. Sy-

stem wie, gdzie się znajdują (dzięki pozycji GPS lub nadajnika GSM), jaką mają grupę i kiedy to ostatnio robili. Jeśli się coś wydarzy, dostają na swój telefon tzw. czerwony alarm. To znaczy, że ich krew jest teraz potrzebna.

Tworzenie aplikacji trwało trzy miesiące. - W międzyczasie współpracowaliśmy z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Łodzi. Jak wszystko było gotowe, wysłaliśmy opis, oprogramowanie i film promocyjny - opowiada Marcin. Studenci zakwalifikowali się do ścis-

W bazie danych LifeCircle+ są informacje o potencjalnych dawcach krwi. Użytkownicy w prosty sposób zaznaczają w komórce, czy w danym momencie mogliby oddać krew. Jeśli się coś wydarzy, dostają na swój telefon tzw. czerwony alarm. To znaczy, że ich krew jest teraz potrzebna

go finału. Pojechali do Warszawy, do siedziby Microsoftu, by walczyć z dziesięcioma innymi zespołami z całej Polski. - Pierwszy dzień przypominał targi. Co chwilę przychodzili jacyś ludzie i pytali o nasze rozwiązanie. Część z nich to inwestorzy, którzy szukają dobrych pomysłów. Pytali, czy przygotowaliśmy biznesplan - opowiadał student. Drugi dzień to ostatni etap. Przeszła do niego pięć zespołów: Poznań, Gdańsk, Warszawa, Białystok i Łódź. - Prezentowaliśmy się ostatni. Wiedzieliśmy, że aby wygrać, musimy zrobić coś więcej niż szablonową pre-

zentację. Po 15 minutach naszego wystąpienia jury nie miało wątpliwości, kto jest najlepszy. Część członków komisji zrezygnowała z zadawania nam pytań. Tylko gratulowali - wspominają informatycy.

Oprócz systemu powiadamiania LifeCircle+ promuje krwiodawstwo. W Polsce tylko 3 proc. osób regularnie oddaje krew, a jak wynika z badań, co czwarty z nas będzie miał w życiu choć jedną transfuzję. - Nasza aplikacja automatycznie informuje użytkowników portali społecznościowych, że oddajemy krew. W ten sposób zachęca do krwiodawstwa innych, którzy wcześniej tego nie robili - tłumaczy pomysłodawca systemu. Oprogramowanie przyznaje też wirtualne nagrody za oddawanie życiodajnego płynu i tworzy statystyki.

Twórcy dbają o to, żeby efekt ich pracy nie poszedł na marne. Współpracują z marszałkiem województwa, który opiekuje się Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Łodzi. Przekonali go do wdrożenia innowacji w regionie, który stałby się jedynym w kraju z tak działającym systemem powiadamiania. Informatycy założyli już firmę i znaleźli inwestora, który zapłaci za wprowadzenie projektu w życie.

- Ja jako elektronik sprzed wielu lat z prawdziwą przyjemnością wspieram takie inicjatywy - mówi Witold Stępień, marszałek województwa. - Województwo zaprasza do wdrażania tego systemu u nas. ●

Roboty rywalizują na ringu

●● Łódź to miejsce walk największych gwiazd polskiego pięściarstwa. Bili się tu Tomasz Adamek, Andrzej Goleta i Krzysztof „Diablo” Włodarczyk. Każdego roku organizowane są też zawody sumo dla... robotów.

Już cztery razy odbywały się w Łodzi Ogólnopolskie Zawody Robotów Sumo Challenge. Impreza organizowana jest przez Studenckie Koło Naukowe Robotyki SKaNeR działające przy Politechnice Łódzkiej. Przez trzy lata istnienia imprezy mieliśmy okazję podziwiać zmagania blisko 130 robotów stworzonych przez studentów, licealistów i wielu innych pasjonatów robotyki z Polski i zagranicy.

Ale robot robotowi nierówny. Dlatego zawody odbywają się w kilku kategoriach. W najpopularniejszej - Sumo - toczony są klasyczne pojedynki robotów o wymiarach nie większych niż 20x20 cm i wadze do 3 kg. Urządzenia walczą na ringu o średnicy 154 cm. Zadaniem sumorobotów, tak samo jak prawdziwych zawodników sumo, jest wypchnięcie przeciwnika poza ring.



Na świecie zawody sumo robotów są bardzo popularne. W Polsce jeszcze nie, ale te łódzkie zyskują coraz więcej fanów

Jest też kategoria Mini Sumo, w której rywalizują mniejsze urządzenia.

Line follower to zawody, które można porównać do wyścigów Formuły 1. Wygrywa ten, który szybciej przejedzie wyznaczoną trasę. Jest też Micromouse (Mysz w labiryncie), w której roboty muszą znaleźć cel w labiryncie. Widowskowe są zmagania tzw. robotów kroczących, czyli dwunożnych.

W tym roku w łódzkiej Manufakturze roboty jeździły równie dobrze po wyznaczonej linii, świeciły podświetlonymi czulkami, chodziły, a potem przepychały się na sportowej macie. - Tworzenie robota to fascynująca, ale także bardzo ciężka praca. Trzeba go zaprojektować, skompletować części, a potem jeszcze zaprogramować. No i przewidzieć, jak się będzie zachowywał w akcji. Taka budowa może trwać nawet pół roku - mówi Pamela Rypińska z Politechniki Poznańskiej.

Pamela razem z trójką znajomych stworzyła cztery roboty, które brały udział w łódzkich zawodach. Inferno i Mefisto to jeżdżące elektroniczne stwory z podświetlanymi czulkami. Okazały się liderami konkurencji line follow, polegającej na podążaniu po wyznaczonej linii na czas.

Kolejne konstrukcje poznańskiej czwórki, o imionach Rico i Black Ho-

le, wzięły udział w wieczornej części zawodów sumo. Chodziło w nich, podobnie jak w tradycyjnym sumo, o zepchnięcie zawodnika z maty. Tyle że zamiast postawnych mężczyzn w opaskach na biodrach na macie przepychały się roboty.

- W tym przypadku bardzo ważne są mocny silnik i dobra guma, żeby robot miał wystarczająco dużo siły, no i żeby się nie ślizgał. Inaczej nie da rady wypchnąć przeciwnika - tłumaczył jeden z młodych twórców.

- Najlepiej wyposażyć go w odpowiednie kolce. Wtedy jeśli nawet robot konkurent będzie równie silny, można go zwyciężyć sposobem: podważyć. Trzeba też bardzo uważać, żeby nie stworzyć robota niszczytela, bo jeśli uszkodzi przeciwnika, zostanie zdyskwalifikowany.

Na zawody Sumo Challenge 2010 zgłoszono 65 robotów. - Chcieliśmy, żeby studenci mogli pochwalić się swoją twórczością, a laicy zobaczyli, jak wyglądają same roboty i ich programowanie. Dlatego zawodom towarzyszyły warsztaty, w których mogli wziąć udział każdy - mówi dr Grzegorz Granosik z Politechniki Łódzkiej, organizator Sumo Challenge w Łodzi. ●

MICHAŁ FRAK, AGNESZKA URAZIŃSKA

Łódzkie firmy testowały świeżo upieczonych informatyków

●● Studiują informatykę, ale nie wiedzą, czy przydadzą się pracodawcy. Dlatego łódzkie firmy branży IT opracowały test kompetencji informatyka. Mógł go napisać każdy, kto chciał się przekonać, ile jest wart na rynku. Siedem największych firm branży IT w Łodzi przygotowało test dla informatyków. Pisali go studenci Politechniki Łódzkiej. Informatycy w Łodzi zarabiają dużo więcej niż średnia krajowa. Mimo to firmy z branży IT cały czas chętnie przyjmują do pracy. Ale - jak tłumaczą ich menedżerowie - nie wystarczy

skończyć studia, żeby być informatykiem.

- Każdy z nas umie obsługiwać telewizor, ale mało kto jest w stanie go zbudować. Tu jest podobnie. Nie wystarczy umieć obsługiwać się komputerem, żeby być informatykiem - tłumaczy Marek Gajowniczek, dyrektor łódzkiego oddziału Ericpol Telecom.

Firmy narzekają, że trudno znaleźć chętnych do pracy, którzy spełnialiby oczekiwania pracodawców. Jedną z przyczyn jest to, że młodzi ludzie nie wiedzą, co ich czeka w życiu zawodowym, i nie mają pojęcia, jakie są wymagania praco-

dawców. Dlatego firmy informatyczne wspólnie z PŁ stworzyły test kompetencji informatyka. - Firmy przygotowały 500 pytań, a my dostarczyliśmy platformę internetową - mówi dr Adam Pelikant, pełnomocnik rektora PŁ ds. testu kompetencyjnego. W zabawie wzięło udział 60 studentów. Każdy odpowiadał na 77 losowo wybranych pytań. To pierwszy taki projekt w Polsce. - Robimy to, by młodzi ludzie mogli zweryfikować swoją wiedzę już podczas studiów - tłumaczy prof. Sławomir Wiak, dziekan Wydziału Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki. ● MF

nie tylko dla przyszłych inżynierów. Zebrane dane będą jeszcze analizowane przez samą uczelnię - bo wnioski są istotne również dla tych, którzy kształcą się na polibudzie. Materiały pomogą m.in. w układaniu programu zajęć, aby jak najlepiej był przystosowany do potrzeb pracodawców. - Na początku wnioski wykorzystamy do poprawienia tego, jak uczymy. Nie wykluczamy, że w przyszłości posłużą również do zmiany programów studiów - tłumaczy prof. Sławomir Wiak, dziekan Wydziału Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki. ● MF

Ile zarabiają informatycy w Łodzi?

- Według danych opracowanych na podstawie projektów rekrutacyjnych Antal International w Łodzi:
- inżynier systemowy dostaje od 6 do 9 tys. zł brutto
- programiści Java, C++ i .NET od 7 do 9 tys. zł.
- od 8 do 11 tys. zł zarabiają tzw. konsultanci SAP. ●

Pogoda na cukrzycę

Odkrycie naukowe łódzkich diabetologów z Uniwersytetu Medycznego. Im mocniej świeci słońce i jest cieplej, tym cukrzycy lepiej się czują. Późnym latem mogą nawet zmniejszać dawki insuliny!

ADAM CZERWIŃSKI

Zaczął się od rozmowy w lekarskim gabinecie na oddziale diabetologii łódzkiego szpitala dziecięcego. Dr Beata Mianowska powiedziała, że jej pacjenci lepiej leczą się latem. Ktoś dodał, że coś jest na rzeczy, bo jesienią i zimą do szpitala trafia najwięcej dzieci, u których rozpoznaje się cukrzycę. Kolejna osoba włączyła komputer i sprawdziła, czy w internecie są naukowe publikacje na ten temat. Nie było. Lekarze poszli do szefa z pomysłem na artykuł.

- Warto o tym napisać, pod warunkiem że naprawdę tak jest - zdecydował prof. Wojciech Młynarski, kierownik Kliniki Pediatrii, Onkologii, Hematologii i Diabetologii.

Dr Mianowska sięgnęła do szpitalnego archiwum. Wyciągnęła wszystkie wyniki poziomu hemoglobiny glikowanej (HbA1c) zrobione przez trzy lata. To badanie, które każdy chory na cukrzycę powinien robić co trzy miesiące, bo pozwala ocenić skuteczność leczenia w ciągu kwartału. Pożądany wynik - ok. 7 proc. - świadczy o tym, że cukrzyca jest stabilna, a ryzyko powikłań minimalne. Im wartość jest wyższa, tym choroba jest bardziej rozchwiana.

- Od sierpnia 2006 do października 2009 roku w szpitalu i przychodni badanie było robione ponad 5,6 tys. razy - wylicza Wojciech Fendler, le-

karz z kliniki. - Przeanalizowaliśmy wyniki miesiąc po miesiącu i rzeczywiście okazało się, że koleżanka miała rację.

Najgorsze wyniki dzieci z cukrzycą typu pierwszego miały zimą, na przełomie stycznia i lutego, najlepsze były latem - w sierpniu i na początku września.

Prof. Młynarski: - Powiedziałem kolegom, żeby dalej zajmowali się sprawą. Dodałem, że mam wątpliwości, czy ktokolwiek poważnie potraktuje pracę pod tytułem „Wpływ pogody na przebieg cukrzycy typu pierwszego u dzieci”. Dlaczego? Bo brzmi równie egzotycznie jak „Zorza polarna a owulacja u pingwinów”. Za takie głupstwa są przyznawane anty-Noble.

Diabetolodzy zdecydowali, że temat potraktują tak poważnie, jakby nie zdawali sobie sprawy, że komuś może wydać się śmieszny.

- Bawiliśmy się, dyskutując, co może być przyczyną zjawiska - mówi Fendler. - Może to, że latem nie trzeba chodzić do szkoły? Przecież szkoła to stres, czyli tak samo poważny czynnik jak poziom witamin czy nasłonecznienie danego dnia. W internecie były prace sugerujące, że witamina D może wpływać na poziom HbA1c, ale o nasłonecznieniu ani słowa.

Ktoś rzucił pomysł, żeby wyniki porównać z informacjami o pogodzie w dniu, kiedy było robione badanie.

Fendler: - Skoro zdecydowaliśmy, że zajmujemy się sprawą na poważ-

nie, postanowiliśmy, że nie będziemy jak amatorzy wertować archiwalnych prognoz pogody w internecie. Zaprośiliśmy do współpracy fachowców z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

Ci przygotowali dla lekarzy dokładne dane o pogodzie w Łodzi w latach 2006-2009. Jakie były nasłonecznienie, ciśnienie, temperatura i wartość docierającej na ziemię energii słonecznej.

- Dane pochodziły ze stacji meteorologicznej na łódzkim lotnisku - mówi Elżbieta Grzelak-Agaciak z IMiGW. - Na 99 proc. w odległym o kilka kilometrów szpitalu wyniki pomiarów były niemal identyczne.

Kiedy porównano dane, nie było wątpliwości. Poziom HbA1c u pacjentów był ściśle związany z pogodą. Im ładniejsze były dni przed badaniem, tym poziom HbA1c był niższy, czyli lepszy dla pacjenta.

Łódzcy uczeni dotarli do badań, z których wynika, że u dorosłych istnieje podobna, choć nie tak silna jak u dzieci zależność, dlatego nikt wcześniej nie zwrócił na nią uwagi. Na półkuli północnej cukrzycy czują się lepiej między sierpniem a wrześniem, na południowej - między lutym a marcem.

Prof. Młynarski: - Na razie nie wiemy, dlaczego tak jest, prowadzimy kolejne badania, żeby to wyjaśnić.

Co wynika z odkrycia łódzkich diabetologów? - Po pierwsze, informacja,



Zaczął się od niepozornej sugestii, skończyło się na publikacji w prestiżowym czasopiśmie branżowym. Zespół diabetologów (Beata Mianowska, Wojciech Młynarski i Wojciech Fendler) udowodnił wpływ pogody na leczenie osób z cukrzycą

że jeśli pacjent zimą czuje się gorzej, nie trzeba od razu panikować, bo to normalne przejściowe zjawisko, kiedy jest ciemniej i zimniej - tłumaczy Fendler. - Można wtedy dać większe dawki insuliny. Latem odwrotnie - łatwiej jest wyrównać poziom cukru, więc dawki leku można zmniejszyć. Ale nie można wpadać w euforię, kiedy stan pacjenta poprawia się, bo przecież wraz z pogorszeniem pogody można spodziewać się gorszego samopoczucia.

Inne ważne spostrzeżenie łódzkich lekarzy dotyczy badań klinicznych. Do tej pory nie uwzględniano w nich

wpływu pogody na wyniki. Dlatego wiele wyników może być fałszywie korzystnych lub niekorzystnych w zależności od tego, czy robiono je latem, czy zimą.

Łódzcy diabetolodzy opisali swoje odkrycie w naukowym artykule i opublikowali go w najważniejszym europejskim piśmie poświęconym terapii cukrzycy „Diabetologia”.

- Mamy satysfakcję, bo zabawa skończyła się świetną publikacją - cieszą się lekarze. - Dzięki docieklivości koleżanki dokonaliśmy ciekawego odkrycia bez wydawania ani jednej złotówki. ●



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Uniwersytet
ŁÓDZKI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego realizuje projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



studia z przyszłością
ANALITYKA GOSPODARCZA

Analityka gospodarcza to jedyny w Polsce kierunek studiów o profilu ekonomicznym objęty programem kierunków zamawianych (dotyczy studiów I stopnia).

Rekrutacja na rok akademicki 2012/2013 - www.rekrutacja.uni.lodz.pl

Projekt oferuje:

- stypendia dla połowy studentów (do 1000 zł miesięcznie)
- indywidualną opiekę pracownika naukowego przez całe studia
- dodatkowe aktywności - wykłady, laboratoria, seminaria
- trzymiesięczne płatne staże dla wszystkich studentów
- zajęcia ze specjalistycznego języka obcego

Więcej informacji - www.ag.uni.lodz.pl

Instytut Ekonometrii Uniwersytetu Łódzkiego
Biuro projektu Analityka gospodarcza - studia z przyszłością
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41, 90-214 Łódź
tel. 42 635 52 19, 42 635 51 81, projekt.ag@uni.lodz.pl, www.ag.uni.lodz.pl

UM

UNIwersytet
MEDYCZNY
W ŁODZI*Wesołych Świąt***WIELE KIERUNKOW, WIELE MOZLIWOSCI**

- analityka medyczna • biotechnologia spec. biotechnologia medyczna •
- biotechnologia spec. elektroradiologia • dietetyka • farmacja •
- fizjoterapia • higiena dentystyczna • kosmetologia •
- lekarski • lekarski w ramach limitu MON •
- lekarsko-dentystyczny • pielęgniarstwo • położnictwo •
- ratownictwo medyczne • socjologia • techniki dentystyczne •
- zdrowie publiczne •

DRZWI OTWARTE on-line
18-19 kwietnia 2012
www.drzwiotwarte.umed.lodz.pl

www.umed.pl

Czy projektant musi znać się na biznesie?

W Łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych rozpoczął się pilotażowy projekt zajęć biznesowych dla studentów designu. Zdaniem naukowców, żeby odnaleźć się na rynku pracy, muszą wiedzieć, co to jest biznesplan, jak zrobić prezentację i jak negocjować

MICHAŁ FRAK

Po co designerom biznes? - Po skończonych studiach pracują dla biznesu, więc muszą rozumieć mechanizmy jego funkcjonowania. Najczęściej pracują właśnie z marketingowcami, bez tego przygotowania ciężko im się porozumieć. Dodatkowo po skończonych studiach zazwyczaj pracują jako freelancerzy, więc chcąc nie chcąc, muszą na przykład wiedzieć, jak napisać profesjonalną ofertę. Idąc dalej - często zakładają własne firmy. Odpowiednia wiedza i umiejętności są niezbędne - tłumaczy dr Justyna Starostka, która w Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi prowadzi zajęcia biznesowe.

- Te przedmioty będą miały bezpośrednie przełożenie na dostosowanie naszych absolwentów do rynku pracy. Dzięki nim poznają mechanizmy, jakie panują w firmach. Nie chcemy, żeby dowiadawali się tego dopiero podczas pierwszych kontaktów z pracodawcą - tłumaczy dr hab. Mariusz Włodarczyk, dziekan Wydziału Wzornictwa i Architektury Wnętrz ASP w Łodzi.

Nowoczesne zajęcia wpisują się w trend nazwany w literaturze T-shaped education, czyli edukacja w kształcie litery T. Polega on na tym, że dąży się do tego, by osoby posiadały wiedzę specjalistyczną w jednej dziedzinie, na przykład projektowania, jednocześnie rozwijały umiejętności w zakresie innych dyscyplin - biznesu, zarządzania, technologii. - To bardzo ważne, by rozu-

mieć te dziedziny pokrewne, z którymi się pracuje, w dzisiejszych czasach design opiera się na interdyscyplinarności, ta szersza perspektywa patrzenia jest niezbędna do efektywnej pracy - mówi dr Starostka.

Jednak stworzenie programu dla projektantów to ogromne wyzwanie, bo nie ma standardów, jak uczyć przedmiotów biznesowych na ASP. - Dużo korzystam z doświadczeń, jakie zdobyłam w Szwecji. Tam w zasadzie designerzy i studenci biznesowi pracują wspólnie na wszystkich poziomach edukacji - opowiada naukowiec i dodaje: - My również chcemy podejść do tego tematu w sposób bardzo kompleksowy, duży nacisk kładąc na kształcenie konkretnych umiejętności studentów. Właśnie zaczynam blok zajęć warsztatowych ze skutecznej autoprezentacji, komunikacji. To podstawa w każdej profesji. Będziemy również pisać biznesplany, uczyć się zarządzania projektami, zarządzania czasem.

Wydział od kilku lat prowadzi program współpracy z przemysłem. Studenci w trakcie ćwiczeń semestralnych robią prace badawczo-rozwojowe dla konkretnych firm. Zajęcia te są uzupełnieniem i przygotowaniem do podejmowania współpracy z biznesem. - W program dydaktyczny chcę włączyć przedstawicieli biznesu. Kilku menedżerów już wyraziło chęć na spotkanie ze studentami w ramach zajęć. Planujemy także wyprawę do jednej, dwóch firm z regionu, tak by poznać jakąś firmę produkcyjną od środka, zobaczyć mechanizmy, porozmawiać z pracownikami - opowiada Starostka. ●



Justyna Starostka wie, że absolwent ASP nie może być tylko bujającym w obłokach artystą, lecz także biznesmenem. I tego uczy studentów łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych. Dzięki jej zajęciom będą umieli odnaleźć się na rynku pracy

Justyna Starostka

●● Pasjonuje się designem i marketingiem. W listopadzie 2011 r. obroniła doktorat z zarządzania designem w Katedrze Marketingu Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego. Jest stypendystką programu In-

stytutu Szwedzkiego w Sztokholmie, gdzie była na półrocznym stażu naukowym na Uniwersytecie w Sztokholmie.

Obecnie pracuje na Wydziale Wzornictwa i Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Tam wdraża autorski program zajęć dla młodych

projektantów nakierowany na rozwój ich kompetencji biznesowych. Prowadzi zajęcia z zarządzania designem, w skład których wchodzi zagadnienia z podstaw marketingu, zarządzania projektami, skutecznej komunikacji, psychologii zachowań konsumenckich, a także zarządzania innowacjami. ●

Inwestycja „Filmówki”

Pendrive zamiast kliszy i nożyczek

●● Studia fotograficzne, montażownie analogowe i cyfrowe, sale dydaktyczne i animacji cyfrowej oraz archiwum filmowe. To wszystko znajdziemy w Centrum Nowych Mediów Łódzkiej Szkoły Filmowej

Nowy budynek, który stanął za czteropiętrową fabryką w głębi uczelnianego kampusu, kosztował ok. 22 mln zł. 80 proc. kosztów pokryła Unia Europejska, 20 proc. - Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Do czego Szkole Filmowej Centrum Nowych Mediów? - Technologia produkcji filmowej się przeobraża - tłumaczy Stefan Czyżewski, profesor sztuk filmowych, prorektor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej. - Nikt już nie tnie taśmy nożyczkami. Na jednym pendrivie można zapisać szyfrowany całego montażu. Na każdym etapie pracy pojawiają się nowe możliwości ingerencji w obraz. Współczesnych twórców trzeba zarazić nową technologią.

- Nasza szkoła od lat uczy tradycyjnych zawodów filmowych, ale musimy też iść do przodu, uczyć naszych studentów nowych technologii. Temu ma służyć to miejsce - mówił dwa lata temu „Gazecie” Robert Gliński, rektor PWSFTviT.

Szkoła Filmowa uruchomiła w Centrum specjalizację związaną z gramami komputerowymi

i otworzyła nowe wydziały - scenografii filmowej i teatralnej. Już teraz w porozumieniu z firmami komputerowymi zamawia urządzenia, które będą wyprodukowane w 2012 r. - Nowy rynek mediów stawia wysokie wymagania - podkreśla Czyżewski. - Chcemy kształcić ludzi, którzy tę przestrzeń wypełnią i będą umieli reagować na zmiany technologiczne. Nowe media prowokują do innego sposobu widzenia świata.

Do Centrum adeptów sztuki filmowej przyciągają już nie tylko znane nazwiska twórców. Magnesem jest też sprzęt za 35 mln zł. Budynek oddany do użytku na początku roku akademickiego oprócz archiwum, montażowni i sali dydaktycznych oferuje studentom miejsce dla studia telewizyjnego z green boxem.

W podziemiach znajdują się archiwum filmowe taśmy światłoczułej i nośników cyfrowych, które do niedawna znajdowały się w czterech różnych miejscach. Teraz poukładane obok siebie zajmują powierzchnię około tysiąca metrów kwadratowych. Ale nowoczesne sale i sprzęt nie służą jedynie studentom PWSFTviT. Uczelnia podpisała porozumienie z Uniwersytetem Łódzkim i Politechniką Łódzką. Z pierwszej uczelni do CNM mają przyjsć badacze mediów, z drugiej - informatycy. Filmówka ma zasilić Centrum ludźmi z wyobraźnią. ●

DOMINIKA KAWCZYŃSKA

TOMASZ STANCZYK



Spółeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania zmienia się w Akademię!



**SPOŁECZNA
WYŻSZA SZKOŁA
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
I ZARZĄDZANIA**



**SPOŁECZNA
AKADEMIA NAUK**

dawniej: Spółeczna Wyższa
Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznało Spółecznej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania status Spółecznej Akademii Nauk. Decyzja ministerstwa zapadła 9 grudnia 2011r.

Sukces Uczelni jest kolejnym krokiem w rozwoju szkolnictwa niepublicznego w województwie łódzkim. SWSPiZ jako pierwsza niepubliczna uczelnia w Łodzi uzyskała w 1994r. status uczelni akademickiej. Jest również jedyną placówką niepubliczną w województwie, posiadającą uprawnienia do nadawania stopnia doktora nauk ekonomicznych. Centralna Komisja do Spraw Stopni i

Tytułów wraz z Radą Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznały 21 października 2011r. Spółecznej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie językoznawstwo. Ogromny sukces Uczelni pozwala na jeszcze większy rozwój studentów oraz absolwentów.

Uczelnia prowadzi kształcenie na studiach I, II i III stopnia (studia licencjackie, inżynierskie, magisterskie oraz doktoranckie) na 24 kierunkach.

Wraz z przyznaniem statusu akademii i zmianą nazwy Uczelnia zmienia swój graficzny image. Wkrótce zostanie ogłoszony **Ogólnopolski Konkurs Graficzny** na logo Spółecznej Akademii Nauk.



Pierwsze lata działalności Uczelni to budowanie bazy obejmującej budynki dydaktyczne i hotelowe. Obecnie dysponujemy 16 budynkami o łącznej powierzchni 39 000 m². Nadrzędny cel, jaki postawiły sobie władze i pracownicy Uczelni, to rozwijanie zdolności do działań twórczych naszych studentów oraz zapewnienie im dobrego startu w życie zawodowe. Nasze starania zostały docenione i w roku 2000 zaowocowały nadaniem Uczelni prawa do prowadzenia studiów magisterskich na kierunku Zarządzanie i marketing - prawo to Uczelnia uzyskała jako pierwsza w regionie łódzkim. W roku 2002 otrzymaliśmy zezwolenie na prowadzenie studiów magisterskich na kierunku Stosunki międzynarodowe. W 2006 roku SWSPiZ uzyskała uprawnienia do nadawania stopnia doktora nauk ekonomicznych jako pierwsza niepubliczna uczelnia w Łodzi osiągnęła status uczelni akademickiej. Ten milowy krok w rozwoju naszej Uczelni nie byłby możliwy bez wieloletniej, ciężkiej pracy wspaniałego zespołu ludzi. Dzięki wysiłkom moich pracowników Uczelnia

nieprzerwanie i dynamicznie rozwija się - tworzone są nowe kierunki studiów, wydziały zamiejscowe, rozwija się działalność naukowa i współpraca zagraniczna. Prowadzimy obecnie trzyletnie studia pierwszego stopnia na 14 kierunkach oraz dwuletnie studia drugiego stopnia na 4 kierunkach w trybie stacjonarnym oraz niestacjonarnym. Ofertę edukacyjną uzupełniają studia podyplomowe. Posiadamy wpisane do Rejestru MEN wydziały zamiejscowe w: Brodnicy, Ostrowie Wielkopolskim, Garwolinie, Warszawie, Kołobrzegu, Skarżysku-Kamiennej, Zduńskiej Woli, a ponadto 11 Zamiejscowych Ośrodków Dydaktycznych.

We współpracy z Clark University prowadzimy polsko - amerykański program studiów podyplomowych oraz studiów drugiego stopnia, który kończy się uzyskaniem polskiego dyplomu oraz amerykańskiego tytułu Master. W Clark Language Center - językowym Ośrodku Egzaminacyjnym uczymy języków obcych: angielskiego (TOEIC, TOEFL IBT), niemieckiego (WiDaF), francuskiego (TFI), hiszpańskiego, włoskiego i rosyjskiego.

Korzystając z metod i technik kształcenia na odległość (e-learning) stworzyliśmy Polską

Akademię Otwartą P@D. Kształcenie na odległość umożliwi naukę osobom, które nie mogą regularnie dojeżdżać na zajęcia. Nie zapomnieliśmy o Polakach przebywających w Wielkiej Brytanii, którym zaproponowaliśmy naukę w systemie blended learning - połączenie studiów zaocznych (Londyn) ze studiami przez Internet.

Prowadzimy wymianę naukową z kilkudziesięcioma uczelniami zagranicznymi, uczestniczymy w programach: Sokrates/Erasmus, Leonardo da Vinci, Maria Curie, Programie Ramowym UE - EQUAL, a także należymy do międzynarodowych organizacji CEEMAN i FEDE. Realizujemy nagrodzony program staży, stypendiów i promocji absolwentów, którzy dzięki ponad 200 umowom z przedsiębiorstwami mogą liczyć na zatrudnienie.

Uczestniczymy w życiu Łodzi i regionu oraz wszelkich inicjatywach organizowanych przez władze samorządowe. Założyliśmy Instytut Badań nad Przedsiębiorczością i Rozwojem Ekonomicznym EEDRI, którego celem jest rozwijanie badań naukowych dla potrzeb regionu i kraju.

Według prasy branżowej Spółeczna jest jednym z trzech liderów rynku edukacyjnego w Polsce. Potwierdza to dofinansowanie, które Uczelnia uzyskała od MNiSW w ramach programu operacyjnego Kapitał Ludzki.



Szkolenia

Młodzi w Łodzi

Bezpłatne szkolenia
w ramach programu "Młodzi w Łodzi"
prowadzone przez renomowane firmy

Szkolenia prowadzą



Tematy szkoleń, terminy
i formularze zgłoszeniowe
znajdziecie na stronie:

www.mlodziwlodzi.pl



- Skuteczna komunikacja
- Zarządzanie czasem
- Logistyka
- Rozwijanie kreatywności
- Planowanie kariery zawodowej
- Szkolenia informatyczne
- Grafika komputerowa
- Finanse
- Zarządzanie projektami
- Sztuka autoprezentacji
- Zakładanie działalności gospodarczej
- Assessment Centre
- ... i inne



PRAKTYKUJ W ŁODZI



Pracodawco – znajdź najlepszych
praktykantów w Łodzi



Studencie – zdobądź doświadczenie
zawodowe w najlepszych łódzkich firmach



Biurowo Rozwoju Przedsiębiorczości i Miejsc Pracy
Departament Strategii i Rozwoju
ul. Piotrkowska 113, 90-430 Łódź
praktyki@praktyki.lodz.pl, mlodziwlodzi@mlodziwlodzi.pl

WWW.PRAKTYKI.LODZ.PL

NASZ WIATR, TWOJE ŻAGLE!

KONKURS! NA BIZNESPLAN

wyplłyn na szerokie wody

www.mlodziwlodzi.pl

MŁODZI
W
ŁODZI

MAM POMYSŁ NA BIZNES

Organizator:



Partnerzy:

INTERsoft

TRANSITION

STRATEGIA

IDES

ALFA GROUP

AGOS

DALKIA

EMC

H PARTNERS

INFASY

KPMG